

# Komentarz

Gwałtowna krytyka, z jaką Profesor Woleński skomentował ogłoszoną przez Ministerstwo listę wydawnictw, dobrze ilustruje temperaturę sporu, a także ogromne trudności towarzyszące opracowaniu systemu ocen w nauce, zwłaszcza w naukach humanistycznych. Zewnętrznemu obserwatorowi, który nie może wypowiadać się o meritum, a w dodatku nie zna ani kontekstów, ani wewnętrznych relacji w środowisku, bardzo trudno zorientować się w istocie sprawy.

Wydaje mi się jednak, że nawet w tej sytuacji można zadać jedno podstawowe pytanie: czy w ogóle możliwy jest jakiś rozsądny i realistyczny system ocen w naukach humanistycznych, który mógłby uzyskać poparcie większości zainteresowanych? Jest to pytanie nieco prowokacyjne, ale zadaję je, ponieważ, śledząc dyskusję na ten temat, zauważyłem głównie głosy krytyki. Krytyka jest oczywiście ważna, pozwala uniknąć – czasem oczywistych – błędów. Ale przecież sama krytyka nie wystarczy, trzeba też szukać dobrych, a przynajmniej akceptowalnych, rozwiązań. Trudno bowiem dopuścić, aby finansowanie nauk humanistycznych odbywało się na podstawie całkowicie woluntarystycznych decyzji administracyjnych. Myślę (a przynajmniej mam nadzieję), że nikt tego nie chce.

W ten sposób również ja zacząłem od... krytyki. Aby przerwać ten zaklęty krąg, spróbuję teraz przedstawić własną propozycję. Wątpię, czy zadowolą ona Profesora Woleńskiego, ale może chociaż sprowokuje nas do namysłu i – ewentualnie – dyskusji.

Nie ulega wątpliwości, że nie wszystkie książki dostępne na rynku wydawniczym winny być traktowane i oceniane jako prace naukowe. Trzeba więc dokonać selekcji. Ponieważ agendy ministerstwa odpowiedzialne za ocenę wyników nigdy nie będą w stanie dokonać rozsądnego wyboru, naturalnym rozwiązaniem jest obarczyć tym zadaniem same wydawnictwa. Stąd konieczność sporządzenia listy wydawnictw uznanych formalnie za naukowe, czyli gwarantujących, że publikowane przez nie materiały faktycznie spełniają kryteria publikacji naukowych.

Tworzenie takiej listy wymaga naturalnie znajomości rzeczy, więc mogę przedstawić tylko opinię co do pewnych generalnych zasad. Moim zdaniem winny znaleźć się na niej wyłącznie wydawnictwa publikujące prace, które uzyskały pozytywną ocenę co najmniej dwóch niezależnych recenzentów.

To jest z pewnością warunek konieczny. Skłaniam się do poglądu, że jest on również wystarczający. Innymi słowy, opowiadam się za szeroką listą, na której znajdują się wszystkie wydawnictwa, które spełniają podstawowe

wymogi dobrego, solidnego edytorstwa. Wyeliminować należy jedynie wydawnictwa „drapieżne”, które publikują cokolwiek (naturalnie za odpowiednią opłatą). W ten sposób uzyskujemy gwarancję, że wszystkie publikacje w wydawnictwach znajdujących się na liście podlegają wymogowi „peer review”.

Myślę też, że lista – wstępnie opracowana przez zespół ekspertów – winna być otwarta, czyli uzupełniana. Ale nie tylko na wniosek samych wydawnictw (trudno nie zgodzić się z Profesorem Woleńskim, że zagraniczne wydawnictwa raczej nie ustawią się w kolejce do listy), lecz również na wniosek polskich uczelni i instytutów naukowych. Naturalnie wniosek winien być oceniany i zatwierdzany przez tenże zespół ekspertów.

Nie ulega wątpliwości, że na liście znajdują się wydawnictwa o różnej renomie, czy – jak chce ministerstwo – prestiżu. Renoma i prestiż to jednak pojęcia słabo zdefiniowane i wobec tego trudne do oceny. Dlatego ośmielam się zaproponować rozwiązanie radykalne: wartość publikacji nie powinna zależeć od tego, jakie wydawnictwo wprowadzi ją na rynek (mówimy oczywiście o wydawnictwach znajdujących się na liście). Jest to, jak mi się wydaje, jedyny sposób, uniknięcia „potępieńczych swarów”, które nigdy nie będą rozstrzygnięte bez wątpliwości i wzajemnych oskarżeń. Poza tym dobrze wiadomo, że świetne książki bywały wydawane przez mało znane oficyny i na odwrót, renomowanym domom wydawniczym zdarza się popełniać błędy. Zapewne nie zgodzi się z tą propozycją Profesor Woleński, który zaleca podział na więcej niż dwa poziomy (nie podając sposobu, jak podziału dokonać). Mam jednak nadzieję, że nie będzie urażony, jeżeli pozostanę przy swoim zdaniu.

Nie znaczy to oczywiście, że wszystkie publikacje winny mieć tę samą wagę. Zapewne duża monografia waży więcej niż krótki tekst w pracy zbiorowej (choć w tym miejscu moja dusza redaktora PAUzy gwałtownie protestuje). Tutaj rzeczywiście potrzebna jest możliwie dokładna analiza sporządzona przez odpowiedzialnych fachowców, najlepiej zresztą zróżnicowana w zależności od dziedziny. Ale na ten temat nie mam, rzecz jasna, nic do powiedzenia. Poza tym, że wynik warto sprawdzić w praktycznym działaniu i w razie potrzeby skorygować.

Dodam więc tylko, że w całym systemie ocen winien znaleźć się też sposób na wyłowienie i docenienie dzieł naprawdę wybitnych, które – choć rzadko – jednak się zdarzają i to one właśnie są najcenniejszym rezultatem naszej pracy. Jak to zrobić – niestety nie wiem.

Pozostaje jeszcze sprawa czasopism naukowych. Ale to już całkiem inna historia.

ANDRZEJ BIAŁAS

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.